

Pana Senatora Maleszewskiego, który jest wręcz przeciwnego zdania aniżeli Pan panie Pośle!

Twierdzi Pan, że posuwamy się do inwektyw i kłamstwa!

Dowody, dowody Panie Pośle! Nie chcemy wstępować w ślady Pana i dotykać kogokolwiek niesłusznie, a mielibyśmy w tym względzie wiele do powiedzenia.

Radzi Pan nam wstępować w ślady inwalidów? Dlaczego nie głuchoniemych?

Czy nie nastąpiło u Pana pomieszanie pojęć, czy nie znajduje Pan żadnych różnic w podstawach prawnych pomiędzy emeryturami urzędników państwowych

a rentami inwalidzkimi? Jako legislator powinien Pan unieść je rozróżnić.

Czy jest Pan przekonany o tym, że dekret byłby uchylony bez naszych starań, tak wprost na propozycję Pana jako ustawodawcy? Kiedy ta propozycja w umyśle Pana powstała?

Panie Pośle, nie chcemy wyrządzić Panu krzywdy, przypuszczamy, że słowa wypowiedziane przez Pana na posiedzeniu Sejmu w dniu 3. bm, wypływały z przemęczenia spowodowanego tworzeniem: „lex Ostafin”, albo z podenerwowania wywołanego przepracowaniem. Dlatego prosimy uprzejmie o sprecyzowanie swoich zarzutów.

*Przewodnictwa Związków Emerytalnych.*

## UCHYLENIE DEKRETU

Dziś, kiedy dekret został ostatecznie uchylony, należy nam namyślić sobie, czy sprawa ta nie dała się załatwić w sposób inny, a mianowicie bez nowego opodatkowania i bez odwlekania wejścia w życie ustawy uchylającej o dalsze trzy miesiące, oraz czy Stała Delegacja trzymająca rękę na pulsie do ostatniej chwili, nie zaniedbała lub nie przeoczyła czegoś, co mogło być wyjęcie na korzyść rzeszy emeryckich?

Po sumiennym rozważeniu wszystkich okoliczności, które wytworzyły się po odrzuceniu ustawy przez Senat w roku ubiegłym, możemy z ręką na sercu powiedzieć, że postępowaliśmy według najlepszej wiedzy i sumienia, według najszerzych zamiarów dobrego służenia sprawie, a jeżeli nie wszystko poszło po naszej myśli, to napewno nie z naszej winy.

Potrzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że wstawienie postanowień drażniących do projektu ustawy uchylającej dekret, a szczególnie zakazu zarobkowania, wobec zdobytych przez emerytów sympatyj w Sejmie, nastąpiło z roznysłu, w celu utracenia ustawy w Senacie, którego połowa członków, to emeryci, zarabiający ubocznie.

W ten sposób zamierzano utracić w ogóle starania emerytów o uchylenie dekretu.

Effekt kasowy dla budżetu państwa z zakazu prywatnego zarobkowania obliczany na 1.600.000 zł byłby prawie żaden, gdyż taki przepis łatwo obejść. Każdy pracodawca, któremu zależy na zatrzymaniu zdolnego, wpracowanego urzędnika chociażby emeryta, przystałby z chęcią na to, by jego wynagrodzenie wypłacać nie tytułem zasługi umownej, ale tytułem zwrotu kosztów reprezentacyjnych, kosztów podróży, czy też wydatków osobistych.

Nie chodziło więc o zasilenie Skarbu Państwa, ale o utrzymanie dekretu w mocy.

Liczono się przy tym z istnieniem przepisu art. 43 regulaminu sejmowego, który postanawia, że projekty ustaw nie załatwione podczas sesji zwyczajnej mogą być podjęte tylko w tym wypadku, gdy tego zażąda Rząd albo wnioskodawca.

Projekty nie podjęte w toku sesji zwyczajnej wygasają zupełnie.

Wnioskodawcy w Senacie nie było, gdyż sprawa wyszła z Sejmu, Rząd zaś nie miał żadnego interesu w żądaniu podjęcia tego projektu.

Że nie liczono się z podjęciem sprawy w obecnej sesji zwyczajnej najlepszym dowodem jest to, że przy opracowaniu budżetu na rok 1938/39 nie wstawiono żadnej kwoty na cele uchylenia dekretu i dopiero, kiedy stało się jasnym, że Senat tę sprawę sam podejmie, a nawet zmienił w tym celu przepis art. 43 regulaminu, zaczęto liczyć się z możliwością wypłynięcia sprawy na światło dzienne i szukać już po wydrukowaniu budżetu, za pokryciem.

Stała Delegacja mając na względzie przepis art. 43 regulaminu sejmowego, rozpoczęła już w ciągu lata 1937 silną akcję na terenie Senatu. Do akcji tej przyczyniły się wszystkie Skupienia Emeryckie w całej

Polsce, odbywając na prośbę Stałej Delegacji audyencje u Senatorów w miejscach ich zamieszkania, wysyłając deputacje i delegacje i przedstawiając konieczność uchylenia dekretu.

Wielką zasługę w tym względzie ponoszą Koledzy z Kiele, jako wyborecy Senatorów pp. Barańskiego (wice-marszałka Senatu), Maleszewskiego, Lachowskiego, Leszczyńskiego i Rydla. Koledzy ci na prośbę Stałej Delegacji wysłali kolegę Klamrzyńskiego do Warszawy, gdzie wspólnie z przewodniczącym Stałej Delegacji odwiedzał Senatorów i pomógł wyjednać zapewnienie wydobywania sprawy na porządek dzienny sesji zwyczajnej i należytego jej poparcia.

Senatorowie ci przyrzeczenia dotrzyмали a Pan Senator Maleszewski wziął sprawę uchylenia dekretu w swoją szczególną opiekę.

Również Związek Emerytów Kolejowych Zarząd Główny, Warszawa, ul. Nowy Świat 42 m 8 przyczynił się znacznie do przygotowania sprawy na terenie Senatu.

Nie wszystko jednak szło gładko, bez trosk i kłopotów.

Już po upewnieniu się przez członków Stałej Delegacji, że sprawa znajdzie się na porządku dziennym najbliższej sesji zwyczajnej Senatu i po interwencji Stałej Delegacji w Ministerstwie Skarbu o wstawienie odpowiednich sum w budżecie, zaczęły wylaniać się przeszkody ze strony najmniej spodziewanej.

Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, pozostający pod duchowym kierownictwem p. Koncewskiego, który z niewiadomych pobudek już w roku ub. zajął nieprzejednane stanowisko w stosunku do akcji Stałej Delegacji i psuł jej pracę na wszelkie sposoby, nawet po połączeniu się wszystkich zrzeszeń, parł całą siłą do wycofania wniosku posła Ostafina i wniesienia nowego projektu ustawy, opartego na nowych zasadach. Takie pokierowanie sprawą odpowiadało w zupełności życzeniu twórcy dekretu.

Można sobie wyobrazić, rozpacz członków Stałej Delegacji z powodu tej nowej, nieuzasadnionej koncepcji, niweczącej całą dotychczasową pracę.

Nowy wniosek, to znaczy dwa lata nowych starań u Rządu, Sejmu, w Senacie. Kto ma je prowadzić? Chyba nie p. Koncewski, który wykazał, że do takiej pracy się nie nadaje. Pisać komunikaty, najrozmaitsze bezskuteczne memorjały i petycje, tak, ale chodzić od posła do posła, od Senatora do Senatora, przekonywać i trafiać do przekonania, to jest rzecz nie mająca nic wspólnego z robotą papierową. Na to potrzeba innego zacięcia, innej energii i innego temperamentu.

A trudno było zdradzić się z tym, że sprawa w Senacie jest już przygotowana, że wejdzie na porządek dzienny i zostanie uchwalona. Baliśmy się ponownego sparaliżowania całej akcji i dlatego potrzeba było wielkiego wysiłku, by przełamać nasz pogląd, że należy wszelkimi siłami popierać projekt posła Ostafina.

Dlatego Stała Delegacja przeciwstawiła się z całą energią proponowanej przez warszawski Zarząd Walnego Zjazdu w Warszawie w dniu 26 września 1937